

Nadal działamy



W historycznej Sali BHP w Stoczni Gdańskiej studenci oraz pracownicy nauki gdańskich uczelni, jak również przedstawiciele miasta zebrał się 16 kwietnia dla przypomnienia trzydziestu lat istnienia Niezależnego Zrzeszenia Studentów. „Solidarność studentów” to tytuł wykładu wygłoszonego przez prof. dra hab. Marka Latoszka z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Słowa przemawiały do zebranych, gdyż profesor ilustrował je oryginalną korespondencją, którą prowadził niegdyś prowadził ze studentami zrzeszonymi w tej organizacji. Wyświetlono również film dokumentalny „Pierwsze kroki”. Był to pokaz premierowy. Autorzy, będący członkami zrzeszenia, pokazali działalność NZS od strony zaangażowania w walkę z ówczesnym ustrojem. Skupili się również na trudnościach, jakie napotkali w tamtym czasie zrzeszeni studenci. Wartością filmu są autentyczne wypowiedzi byłych członków NZS.

W obchodach rocznicowych wzięli udział również zaproszeni goście. Obecni byli prorektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Józef Arno Włodarski, przedstawiciel miasta Gdańska Piotr Kowalczyk, wspomniany już prof. Marek Latoszek, Grzegorz Bielecki ze SKOK-u oraz wielu dawnych działaczy NZS. Obecny był również kapelan NZS, ks. Józef Maj.

Przedstawiciel miasta nagroził NZS Medalem 20-lecia Samorządności Gdańskiej, natomiast pan prof. Józef Włodarski nagroził NZS Medalem Uniwersytetu Gdańskiego. Również NZS wręczył swoje narody. Nagrodzeni zostali prof. Arno Włodarski oraz Grzegorz Bielecki.

Dzisiaj NZS jest obecny we wszystkich ważniejszych ośrodkach akademickich w Polsce. Znany jest z takich akcji, jak „Wampirjada” (honorowe krwiodawstwo studentów), projekt „Drogowska-zy kariery”, „Studencki Nobel”, oraz z organizowania licznych projektów lokalnych. Wymieńmy „Dni NLP” (Programowanie neurolingwistyczne), zorganizowane przez organizację NZS z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, „Nowoczesne zasoby Śląska” (projekt NZS z Akademii Ekonomicznej w Katowicach) lub zorganizowane przez NZS z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, „Polsko-portugalska pomoc dla domów dziecka”.

Uniwersytet Gdański również ma uczelniane struktury NZS, które biorą udział w ogólnokrajowych projektach oraz podejmują inicjatywy lokalne. W 2010 roku NZS UG zorganizował projekt „Czytelnia”. Jest to inicjatywa polegająca na swobodnej wymianie książek i czasopism za pomocą specjalnych regałów; taki regał

stoi również na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. „Archiwum NZS” to kolejny projekt, mający na celu zachowanie pamięci o opozycyjnej działalności NZS oraz o jego działaczach z tamtych lat. „Projekt badawczy Wschód” ukazuje wyprawę członków NZS do krajów Syberii, której owocem była między innymi wystawa „Wschód - więzienie narodów”.

Uroczystości rocznicowe NZS były ważnym momentem dla członków tej organizacji. W trakcie uroczystości w dobry sposób nakreślono historię stowarzyszenia, jednak bardzo mało słów padło na temat bieżącej działalności NZS, jak również na temat przyszłości tej organizacji.

Jakub Sommer

Niezależne Zrzeszenie Studentów jest organizacją studencką o zasięgu ogólnokrajowym. NZS powstał 22 września 1980 roku, jednak został zarejestrowany dopiero 17 lutego 1981 roku. W czasach PRL prowadził działalność opozycyjną, wspierając „Solidarność”, a także występowała z własnymi inicjatywami. Pierwszym prezesem NZS był Jarosław Guzy. Działalność NZS została zdelegalizowana w trakcie stanu wojennego. Do ponownej legalizacji działalności stowarzyszenia doszło dopiero po przemianach politycznych w 1989 roku. W trakcie stanu wojennego, gdy działalność stowarzyszenia była nielegalna, aresztowano wielu członków NZS, a wielu innych spotkały liczne represje. Od wprowadzenia stanu wojennego praktycznie do transformacji ustrojowej NZS działał jako organizacja podziemna. Działania NZS wspierał jej młodzieżowy odpowiednik Federacja Młodzieży Walczącej. Do formalnoprawnego odrodzenia doszło dopiero po 1989 roku, kiedy zezwolono na ponowną rejestrację stowarzyszenia. Po przemianach w roku 1989 stowarzyszenie musiało się odnaleźć w nowej rzeczywistości, zmieniło więc profil działalności na kurs bardziej prospołeczny niż polityczny.



O związku skalpela z prawem i etyką

Konferencję „Oddasz SIĘ? Różne wymiary transplantologii” zorganizowało Europejskie Stowarzyszenie Studentów ELSA i Koło Medyczne UG. Na WPIA Uniwersytetu Gdańskiego mieliśmy 5 i 6 kwietnia kolejną odsłonę konferencji „Prawo i medycyna”, która co roku odkrywa przed studentami prawa tajniki trudnych sztuk medycznych w nawiązaniu do prawa. W tym roku mieliśmy okazję zapoznać się z problematyką transplantologii.

Już sam tytuł konferencji wskazuje na kontrowersyjny, przez co tym bardziej interesujący, charakter tej dziedziny nauki. Prelegenci zaprezentowali nie tylko różne naukowe aspekty transplantologii, lecz również wiele, czasem sprzecznych, opinii dotyczących etycznego wymiaru nauki młodej, tym samym często budzącej wątpliwości na płaszczyźnie moralnej. Na szeroką paletę poglądów niewątpliwie wpłynął fakt, iż wśród występujących znalazły się nie tylko osoby z medycznych i prawnych środowisk naukowych, ale również studenci czy przedstawiciele organizacji społecznych.

Transplantologia to dla wielu ludzi szansa na nowe życie, jednak każde nowe odkrycie wraz z nowymi możliwościami niesie też nowe zagrożenia. Z jednej strony są to obawy związane z komercjalizacją ludzkiego ciała i jego ewentualnym uprzedmiotowieniem, kwestia możliwości rozporządzania swoim ciałem, z drugiej jest to nowy obszar działania dla żądnych zysku przestępców, w tym miejscu nie można też nie wspomnieć o rozprzestrzeniającym się zjawisku jakim jest turystyka transplantacyjna. Powyższe problemy były przedmiotem wystąpienia profesora Jarosława Warylewskiego „Ekonomia transplantacji”, poruszającego również aspekt karnoprawny i kwestię postulatu legalizacji handlu organami. Oglądaliśmy również film dokumentalny, dotyczący turystyki transplantacyjnej, która w ostatnich latach staje się coraz popularniejsza. Rosnące zapotrzebowanie na organy, przy znikomej ilości wykonywanych przeszczepów w większości krajów na świecie, stało się przyczyną licznych wyjazdów potencjalnych biorców za granicę. W obliczu tragicznej sytuacji zdrowotnej i nikłej szansy na przeszczep w ojczystym kraju ludzie decydują się poddać operacji w jednym z krajów, gdzie jest to możliwe, legalnie bądź też wbrew prawu, oczywiście za sówitą opłatą. Wśród najpopularniejszych kierunków wyjazdów są Chiny i Indie. Pacjenci często nie wiedzą, a w wielu przypadkach nie chcą wiedzieć, w jaki sposób pozyskano organy, ratujące ich życie, i co stało się z ludźmi, do których wcześniej należały.

Wśród licznych aspektów transplantologii ukazanych w trakcie konferencji mogliśmy zapoznać się z jej prawnym wymiarem zarówno na świecie, jak i w Polsce, czy też zasadami koordynacji pobierania narządów od zmarłych dawców, co było tematem przemówienia magister Anny Mileckiej. Poruszona została też kwestia rozwoju transplantologii i zadań, jakie stoją przed tą nauką w najbliższym czasie. O technicznych możliwościach wyhodowania narządu do przeszczepu teraz i w przyszłości mówił profesor Piotr Trzonowski. Problem etyczny najszerzej rozwinął ksiądz dr Jacek Meller w wystąpieniu „Etyczne aspekty transplantacji”.

Szczególną uwagę warto zwrócić na dotyczące związków transplantologii i mediów wystąpienie Pawła Kłikowicza, rzecznika prasowego inicjatywy dawca.pl, która jest owocem współpracy studentów WPIA UG oraz Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Kampania zwraca uwagę na problem nieporównywalnie dużego zapotrzebowania na narządy do wykonywanych przeszczepów, czego powodem ma być duża nieufność społeczeństwa względem transplantologii. Z tego powodu głównym celem kampanii jest szerzenie wiedzy na temat transplantologii w społeczeństwie, a przede wszystkim rozwiewanie obaw i uprzedzeń ludzi wobec tej dziedziny medycyny.

Jak co roku konferencja „Prawo i Medycyna” okazała się dużym sukcesem zarówno organizatorów, jak i całego WPIA, przyczyniając się po raz kolejny do promocji Uniwersytetu Gdańskiego, a przede wszystkim szerzenia wiedzy pośród studentów. Duże brawa należą się również za wybór kontrowersyjnego, a przy tym stosunkowo rzadko dyskutowanego tematu, co pozwoliło na twórczą wymianę zdań i na skonfrontowanie swojego stanowiska z opiniami ludzi z innych środowisk.

Paweł Rasmus

Kto retorykę ma we krwi

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA zorganizowało 17 marca na Wydziale Prawa i Administracji UG Lokalny Konkurs Krasomówczy. Była to już piętnasta edycja. Celem konkursu jest propagowanie wśród studentów sztuki pięknego przemawiania, na którą składa się umiejętność autoprezentacji oraz jasne, zwięzłe sformułowanie argumentów.

Podobnie jak w ubiegłych latach konkurs cieszył się sporym zainteresowaniem: zdominowali go mężczyźni, i to aż w 86 procentach. Wśród nich byli zarówno nowicjusze, jak i osoby, które rokrocznie próbują swych sił w LKK. Po rozlosowaniu kasusów przygotowanych przez przedstawicieli kadry naukowej i palestry uczestnicy mieli niecały tydzień na przygotowanie 10-15 minutowej mowy końcowej jednej ze stron w procesie cywilnym, karnym bądź administracyjnym.

Podobnie jak dotychczas największym powodzeniem cieszyły się sprawy z zakresu prawa karnego. W szranki stanęło ze sobą czternastu studentów, którzy musieli udowodnić komisji, że retorykę mają we krwi. Jury zwracało szczególną uwagę na sposób wypowiedzi, język, nawiązanie kontaktu wzrokowego, gestykulacja oraz kwestie merytoryczne, tzn. poprawność rozwiązań kasusów. Po kilku godzinach słownych potyczek i naradzie członków komisji wybrano najlepszego oratora.

Jak powszechnie wiadomo, publiczne wystąpienia są nieodłącznym elementem pracy prawnika, dlatego też studenci zgodnie potwierdzają, że udział w takim konkursie umożliwia zdobyć doświadczenia, które bardzo się przyda.

Karolina Wasiniewska



Marek Czajkowski
po odebraniu nagrody



Agata Szreter
cieszy się z wyróżnienia



Jury słucha wystąpienia Karoliny Wasiniewskiej

Decyzją jury laureatami zostali: I miejsce - Marek Czajkowski, III rok prawa, II miejsce - Michał Gulczyński, IV rok prawa, III miejsce - Marcin Michalak, IV rok prawa. Przyznano również wyróżnienia Agacie Szreter oraz Robertowi Obrzudowi. Laureatom wręczono cenne nagrody pieniężne i książkowe, zaś wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Z ostatniej chwili!

Zwycięzca reprezentował nas na finalne Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego w Białymstoku i już dziś wiadomo, że Marek Czajkowski został najlepszym krasomówcą w Polsce. Serdecznie gratulujemy!

Sesja na prawie – jest nieciekawie

Kiedy się było małym dzieckiem,
I chowanego z wielkim zacięciem
Przez myśl nie przeszło pewnie by
wcale,
Że za lat kilka – w prawa wydziale
Studiować przyjdzie, wiedzę zdobywać
I nad książkami noce zarywać...

...przynajmniej te dwa razy do roku.
Przy czym ten drugi boli bardziej; a to
wakacje z perspektywą poprawki, a to
pogoda nastraja do klecenia rymowa-
nek.

Tu konstytuły, tam pracy prawo
Handlówka będzie ciężką przeprawą.
Choć już logika łatwa nie była,
Cywil to jednak istna kobyła!
By w końcu zdobyć to magisterium,
Trzeba tu przeżyć męki misterium...

...przynajmniej te dwa razy do roku.
Gdy w piątek o godzinie ósmej wie-
czorem, zamiast z domu na spacer
nadmorskim bulwarem wychodzisz
z uczelnianej czytelnicy, a gwiazdy
ogładasz znad biurka i Kodeksu postę-
powania cywilnego, to też dobrze nie
nastraja.

Z sesją to same tylko kłopoty...

... dobrze, że tylko dwa razy do roku.
Jeden z moich studenckich przyjaciół
porównał kiedyś przewrotnie sesję do
wspinaczki górskiej: każde niezda-
nie egzaminu jest jak odhaczenie
kolejnego ośmiotysięcznika. Po czym
sięgnął po Koronę Ziemi. To sporto-
we skądinąd porównanie jest jednym
z moich ulubionych, bo jeśli ze sportem,
zdawanie egzaminów kojarzy się co
najwyżej z bobslejami („prześlizgnąłem
się na III rok”), biathlonem („wyrzle-
lałem 3+ z testu”), hokejem na lodzie
 („pojechałem na ustnym po bandzie”) lub
ewentualnie z polską piłką nożną
 („beznadzieja!”). Jak to więc dobrze, że
uczyć trzeba się tylko dwa razy do roku.

Morał tej pieśni: jest fantastycznie,
Gdy się pouczysz systematycznie!
Ale to tylko teoria, przecież nikt tak nie
robi. Heeeej sesjo!

Wojciech Kieszkowski

Zmiany i plany na przyszłość

Rada Samorządu Studentów Wydziału Prawa i Administracji UG zaczęła ten rok od zmiany swojego składu. W wyborach startowało w połowie stycznia 18 kandydatów, a do obsadzenia było 10 mandatów. Na kolejną kadencję studenci wybrali czterech dotychczasowych członków RSS, przyjęto również sześciu nowych studentów. Wybory cieszyły się dużą, jak na ostatnie lata, frekwencją i zainteresowaniem, a nowo uformowana RSS od razu zabrała się do pracy.



Pierwszą uchwałą nowego składu poszerzyliśmy czas dyżurów. Czekamy, co do zasady, we wtorki i czwartki od godziny 11:00 do 13:00. Przychodźcie więc w tym czasie do naszej siedziby ze swoimi problemami czy pytaniami związanymi ze studiami – dołożymy wszelkich starań, by pomóc każdemu, kto się do nas zgłosi.

W nowym roku zorganizowaliśmy dwie duże akcje. Pierwszą z nich było rozpowszechnienie idei think-tanków poprzez konferencję. Zorganizował ją Ośrodek Analiz Polityczno-Prawnych we współpracy z RSS. Omawialiśmy wspólnie zakres działania i prawną konstrukcję think-tanków, czyli organizacji działających nie dla zysku (non-profit), które zajmują się badaniami i analizami dotyczącymi spraw publicznych. Wśród prelegentów znaleźli się przedstawiciele kadry akademickiej z naszego wydziału i poseł Agnieszka Pomaska. Konferencja okazała się dużym sukcesem. Zainteresowanie think-tankami w kręgach uniwersyteckich jest duże, audytorium było więc wypełnione po brzegi, przyszli również studenci z innych wydziałów.

Drugą z organizowanych przez nas akcji była wiosenna impreza wydziałowa w sopockim Dream Clubie, poprzedzona konkursem na jej nazwę. Nadesłano 30 propozycji – wśród nich oryginalne, zabawne i kontrowersyjne. Zwyciężyła nazwa „All you need is law” i zgodnie z zapowiedziami, tak właśnie nazwaliśmy naszą kwietniową zabawę.

Jednym z ważniejszych wydarzeń ostatniego czasu było pożegnanie profesora Władysława Rozwadowskiego, który opuścił naszą uczelnię. Przewodniczący RSS, dziękując za jego poświęcenie i lata pracy, wręczył mu kwiaty oraz listę z podpisami studentów apelujących o pozostanie na uniwersytecie. Profesor Rozwadowski decyzji

jednak nie zmienił, a my mogliśmy jedynie wysłuchać jego ostatniego wykładu. Sam profesor związany był z UG od 1972 roku. Jest znanym w Polsce cywilistą, specjalistą z zakresu prawa rzymskiego, autorem cenionych publikacji naukowych. Pełnił wiele prestiżowych funkcji, m.in. członka Komitetu Nauk Prawnych PAN, dziekana WPIA Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu czy dziekana WPIA Uniwersytetu Szczecińskiego. Dla nas jest żywą historią naszego wydziału. O naszym szacunku świadczy przyznanie profesorowi przez trzy lata tytułu największego autorytetu w plebiscycie „Belfer Roku”. Profesor jest również laureatem Nagrody Nauczyciela Roku im. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, którą otrzymują wybitni dydaktycy, cieszący się uznaniem i szacunkiem społeczności akademickiej. Trudno pogodzić się ze stratą takiego wykładowcy i trudno będzie go zastąpić.

Nasi przedstawiciele nieustannie reprezentują studentów w uniwersyteckich ciałach: Radzie Wydziału, Wydziałowej Komisji Stypendialnej, Parlamencie Studentów, czy w Senacie UG. Sfinansowaliśmy wiele przedsięwzięć naszych kół naukowych i studentów, którzy dzięki temu mogli brać udział w konferencjach i realizować swoje projekty.

Obecnie pracujemy nad organizacją konferencji związanej z objęciem prezydencji w UE przez Polskę. Chcemy również ułatwić podejmowanie praktyk przez studentów. W razie pytań czy sugestii prosimy o kontakt. Jesteśmy otwarci na wszelkie ciekawe pomysły, które mogłyby ułatwić życie studentom naszego wydziału. Wystarczy się do nas zgłosić – pokój 4041, samorzad@prawo.univ.gda.pl, czy poprzez nasze konto na Facebooku.

Piotr Mydlak,
zastępca przewodniczącego RSS WPIA UG

Jak zarabia żak?

Zajęcia, nauka, działalność w kołach lub stowarzyszeniach studenckich, obowiązki domowe, życie towarzyskie – grafik przeciętnego żaka zdaje się być wypełniony po brzegi. Mimo to wielu studentów decyduje się na podjęcie pracy zarobkowej. Jak dają sobie radę z taką ilością obowiązków? Jak kształtuje się sytuacja na Uniwersytecie Gdańskim?

Na szukanie pracy decydują się głównie studenci zamiejscowi, czyli ci, którzy wynajmują stancje w Trójmieście lub pokoje w akademikach. Przez to w oczywisty sposób koszty ich utrzymania rosną. Jednak nie tylko oni zasilają grupę młodych zatrudnionych. Niejeden młody człowiek po prostu chce się uniezależnić od rodziców i samodzielnie zdobyć choć część pieniędzy na swoje utrzymanie.

– Nie muszę zarabiać na siebie. – mówi Ewa, studentka I roku prawa. – Mieszkam z mamą, która prowadzi firmę i zapewnia mi dostatnie życie. Jednak chcę wykorzystać swoje umiejętności – udzielam korepetycji z języka angielskiego dzieciom w szkole podstawowej. Za 4 lekcje w tygodniu zarabiam 120 zł. W miesiącu, w którym żaden uczeń nie zachoruje i nie odwoła zajęć, zarobionych pieniędzy ledwie starcza mi na pokrycie kosztów codziennej eksploatacji samochodu.

Nie wszyscy jednak są w tak komfortowej sytuacji: dla Izy bowiem zarobione pieniądze to przepustka do edukacji.

– Pochodzę z małej miejscowości, gdzie nie ma żadnej uczelni wyższej. Decydując się na studia w Trójmieście, wiedziałam, że będę musiała zarobić część pieniędzy na utrzymanie. Rodzice są w stanie opłacić mój czynsz i rachunki, samodzielnie zapewniam sobie fundusze na wyżywienie, zakup odzieży, czy książek. Pracuję na pół etatu w butikiu. Pensja wystarcza mi na zaspokojenie moich potrzeb.

Możliwości jest wiele. Można podejmować prace dorywcze, takie jak rozdawanie ulotek, reklamowanie produktów w charakterze hostessy, sprzątanie, mycie okien, wyprowadzanie psów, opieka nad dziećmi. Żadne z tych zajęć nie zapewni jednak studentowi stałych i wysokich zarobków. Osoby, które chcą zarabiać większe sumy, szukają pracy w lokalach gastronomicznych, bo tam kelnerka czy barman poza stałą pensją może często liczyć na napiwki. Studentom również odpowiada praca w sklepach lub butikach. Tam jest łatwo o pracę dostosowaną do potrzeb studenta: zatrudnienie na część etatu i elastyczny grafik. Korzystną opcją jest wakacyjny wyjazd za granicę, np. do Anglii, czy Niemiec, gdzie za taką samą pracę jak w kraju można zarobić kilkakrotnie większe pieniądze. Do mniej chwalebnych zajęć zarobkowych studentów należy też – wprawdzie nielegalne, lecz bardzo rozpowszechnione – pisanie prezentacji maturalnych dla młodszych kolegów. My jednak jako studenci prawa zdecydowanie zniechęcamy do chwytania się takich zajęć.

Jak pogodzić regularne chodzenie do pracy z obowiązkami uczelnianymi?

– To nie jest trudne – przekonuje Ewa – w drugim semestrze mam niewiele zajęć. Poza pracą i nauką działam w stowarzy-

szeniu ELSA i kole naukowym prawa medycznego. Nie narzekam też na brak życia towarzyskiego. Można pogodzić pracę z nauką poprzez właściwą organizację czasu i ustalenie sobie własnych priorytetów. Nie należy marnować czasu na głupstwa, sprawy nieważne. Robię to, co sprawia mi przyjemność. A takie są wszystkie moje zajęcia! To dla mnie bardzo ważne. Języki i prawo to moje pasje. To właśnie pasja jest źródłem mojej siły i motywuje mnie do pracy każdego dnia.



Innego zdania jest Adam, student trzeciego roku. – Na pierwszym roku myślałem o tym, by iść do pracy, by choć trochę odciążyć rodziców. Szybko doszedłem do wniosku, że kolidowałaby ona z nauką, a wolę się rozwijać, niż wykonywać pozbawioną perspektyw, fizyczną pracę. Postarałem się więc o stypendium naukowe. Teraz dostaję 230 zł miesięcznie. Nie jest to majątek, ale dla rodziców to jednak jakaś ulga.

Większość studentów jednak zgadza się co do jednego: praca na pół lub więcej etatu, połączona z dziennymi studiami, stanowi spore wyzwanie. Wymaga samozaparcia i dyscypliny, ale również daje satysfakcję.

– Lubię po prostu mieć grafik napięty do granic możliwości – mówi Marta, studentka czwartego roku socjologii, pracująca jednocześnie jako sprzedawczyni w sklepie odzieżowym. – Pracuję na trzy czwarte etatu, uczę się i jestem wolontariuszką w fundacji „Mam marzenie”. Od kilku lat jeżdżę też na wakacje do Niemiec, do pracy w fabryce słodczy. Od roku nie dostaję żadnych sum od rodziców. Jestem z tego dumna.

Wszyscy moi rozmówcy zgadzają się w jednej kwestii: sposobem na odnoszenie sukcesów zarówno akademickich, jak i zawodowych jest znalezienie złotego środka – wyrobienie w sobie nawyku balansowania pomiędzy obowiązkami we wszystkich sferach życia.

– To głównie kwestia rozsądnego planowania – mówi Ewa.

– Wszystko jest ważne, wszystko trzeba ogarnąć – dodaje Marta. – Choćby nie wiem, co się działo, niczego nie można zaniedbać. Takie życie nie jest oczywiście dogodne dla wszystkich. Przetrawiają najwytrwalsi – śmieje się. A następnie dodaje, że musi już bieć, bo inaczej spóźni się do pracy.

Martyna Wasil

Sposobem na odnoszenie sukcesów zarówno akademickich, jak i zawodowych jest znalezienie złotego środka – wyrobienie w sobie nawyku balansowania pomiędzy obowiązkami we wszystkich sferach życia.

Co robią wykładowcy, kiedy zdejmą togę lub krawat

Dziekan przewodnikiem PTTK, nauczyciel filozofii prawa rugby, prawa konstytucyjnego wulkanologiem, a doktryn DJ-em? Jeśli czytając te słowa uważasz, że jest to niemożliwe, to znaczy, że nie wiesz wszystkiego o wykładowcach Wydziału Prawa i Administracji UG.

Prawnicy bowiem według stereotypowego myślenia są poważnymi starszymi panami w garniturach. Po całych dniach czytają opasłe tomiska kodeksów lub wkuwają paragrafy przepisów. Tymczasem większość z nich to ludzie pełni pasji i różnorodnych zainteresowań. Czytanie wyłącznie prawniczych księzek deformuje mózg - twierdzi dr Piotr Uziębło, z zawodu prawnik-konstytucjonalista, a z zamiłowania wulkanolog i pasjonat literatury, zwłaszcza iberoamerykańskiej, bałkańskiej, afrykańskiej oraz kryminału społecznego. Doktor już od wczesnego dzieciństwa interesuje się geologią, zbiera związane z nią informacje. Największym jego marzeniem jest zjeżdżenie czynnych wulkanów, zwłaszcza na Islandii, pociąga go również niedostępna Grenlandia.

Tematyka podróży i wycieczek jest również bliska sercu wybitnego dydaktyka i naukowca, profesora Jarosława Warylewskiego, jako byłego przewodnika Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoobrazowego, uhonorowanego w roku 2007 przez jego zarząd medalem „Za pomoc i współpracę”.

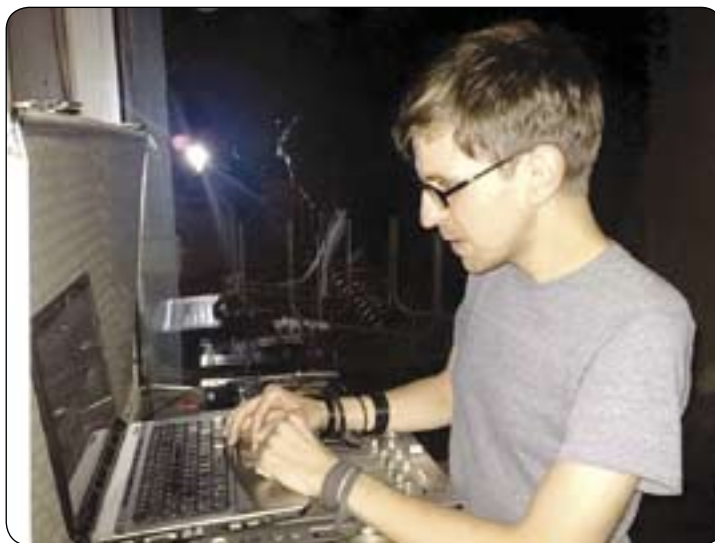
Pasję do podróży, ale raczej krótszych, zdradza również dr Radosław Giętkowski z Katedry Prawa Administracyjnego, który osobiście poznał prawie wszystkie cenne polskie zabytki i jest chodzącą encyklopedią wiedzy o jego małej ojczyźnie, jaką jest Trójmiasto.

Dr Giętkowski, Rzecznik Dyscyplinarny ds. Studentów i Doktorantów UG to prawdziwy koneser kultury i sztuki. Interesuje się też muzyką poważną od Beethovena po Rossiniego, a także polskim kabaretem artystycznym i kinem: polskim, europejskim i irańskim; do jego ulubionych twórców należą Krzysztof Zanussi, Krzysztof Kieślowski, Andrzej Tarkowski i bracia Dardenne. Jest także miłośnikiem poezji. Uwielbia Staffa, ale i sam pisze wiersze, choć na razie do szuflady. Pasjonuje go również nieortodoksyjna teologia, zwłaszcza koncepcja powszechnego zbawienia (apokatastazy).

Pisarstwo stało się równie równie równie elementem życia doktora Przemysława Guldy, zajmującego się nie tylko dziennikarstwem. Jego książka „Siedemnaście sekund”, opowiadająca o pokoleniu dzisiejszych 30-latków, jest swoistym manifestem generacji. Autor rozprawia się z pasywnością, wygodnictwem i bezideowością pokolenia. Obecnie dr Gulda pracuje nad kolejną książką o tematyce nieprawniczej - „O chłopcach i dziewczętach w Polsce”, poświęconej problematyce dojrzewania.

Lubi dobre filmy i żaden godny zainteresowania nie ujdzie uwadze pana doktora. Muzyka ma dla niego również wymiar praktyczny, jako że czasem bawi się w DJ-owanie i jest stałym bywalcem Open'er Festiwalu oraz klubów muzycznych jak gdybyśkie „Ucho”.

Wbrew powszechnym przekonaniom, prawnicy nie są wyłącznie intelektualistami, ale znajdują czas na sport jak chociażby mgr Miko-



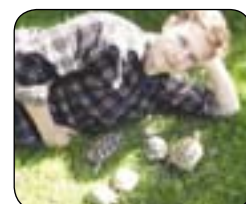
Dr Przemysław Gulda jako DJ

łaj Franas będący dawniej sędzią Polskiego Związku Tenisowego, z uprawnieniami na szczeblu krajowym. Obecnie zajmujący się jako członek zarządu Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Tenisowego organizowaniem imprez tenisowych. Studenci powinni się dowiedzieć, że mgr Franas sędziował w rozgrywkach takim sławom jak Tommy Robredo, Rafael Nadal, Nikolay Davydenko, a w roku 2003 był arbitrem podczas Mistrzostw Świata na Wózkach w Sopotcie. Jest ponadto pływakiem. W roku 2010 w mistrzostwach UG zdobył m.in. nagrodę jako Najlepszy Amator oraz trzecie miejsce w kategorii open w stylu grzbietowym na 50 m.

Sport to również pasja profesora Zajadło, który w młodości był koszykarzem w AZS, przez rok zawodnikiem rugby, a następnie prezesem Polskiego Związku Rugby. Profesor, miłośnik filozofii prawa, uwielbia psy, a zwłaszcza swojego owczarka staroangielskiego. Dawniej często jeździł na wystawy, a swojego pupila doprowadził do czempiona międzynarodowego. Gady są obiektem słabości magistra Jakuba Szlachetko, posiadającego małą hodowlę żółwi: trzy żółwie stepowe i po jednym greckim i mauretańskim. Dużo radości dostarcza mu obserwowanie ich zachowań, reakcji na różne bodźce i na siebie wzajemnie. Siadam przy terrarium, opieram głowę na ramieniu i patrzę. I mógłbym się godzinami przyglądać. Chwila refleksji, wyciszenia - przynajmniej pan magister.

Musimy przyznać, że zainteresowania naszych wykładowców są różnorodne, rozległe i oryginalne. Co należy podkreślić, są również znawcami dziedzin traktowanych przez nich jako hobby i jeśli się za coś weźmą, gruntownie poznają.

Kordian Zarębiński



Mgr Jakub Szlachetko i jego żółwie

Handlarze wizerunku, czyli jak się sprzedać i nie zarobić



W Internecie każdy może się wcielić w rolę handlowca, który za towar ma własny wizerunek. Handlowiec musi się sprzedać, a im lepiej to zrobi, tym lepsza będzie jego pozycja. Liczą się tylko wysokie wyniki sprzedaży. Jak czytamy dalej w ogłoszeniu zamieszczonym w gazecie praca handlarza wizerunkiem opiera się na samozatrudnieniu. Samodzielnie stwarzamy koncepcję swego wizerunku. Kreujemy się dowolnie na takich, za jakich się uważamy lub też chcemy uchodzić. Do zderzenia z prawdą o tym, jacy jesteśmy, dochodzi jedynie w świecie rzeczywistym, a ten wirtualny stwarza nieograniczone pole możliwości: tam każdy może być tym, kim tylko zechce.

Handlarz rozpoczyna działalność od założenia profilu w Internecie. Początkowo udostępnione są w nim podstawowe informacje składające się na wirtualną wizytówkę produktu-wizerunku handlarza. Zamieszczamy informacje o aktualnym miejscu zamieszkania, nie pomijając przy tym wiadomości o rodzinnym mieście. Określamy swoją płeć i deklarujemy, jaka nas interesuje. Udostępniamy datę urodzenia dzięki czemu w zbliżającym się terminie urodzin na prywatny adres e-mailowy osób z otoczenia handlarza zostanie przesłana stosowna informacja o tym fakcie.

Nie zapominamy podać, jakie znamy języki obce. Jednym z najważniejszych jednakże elementów wizytówki jest rubryka skromnie zatytułowana „o mnie”. Jest ona szczególnie ważna dla nowego handlarza, który nie ma jeszcze wypracowanej pozycji wśród milionów innych samozatrudnionych. Ważnym elementem wizytówki jest zdjęcie ukazujące produkt w jak najlepszym świetle. Kolejne fotografie zamieszczamy stopniowo, gdyż o każdorazowej zmianie informowani są pozostali handlarze. Dobry sprzedawca wie, że dla osiągnięcia wysokiej sprzedaży produkt musi pojawiać się jak najczęściej w świadomości potencjalnych odbiorców.

Następnie określamy status związku i relacje rodzinne. W odróżnieniu od relacji rodzinnych status związku może być nietrwały. Choć w świecie rzeczywistym owa niestabilność może być problematyczna, tak w wirtualnej sprzedaży częste zmiany statusu związku decydują o wysokich notowaniach produktu. Jeśli jesteśmy związani z innym pracodawcą oprócz samozatrudnienia na stanowisku handlarza wizerunkiem, informujemy o tym. Przychodzi pora na ujawnienie poziomu naszego wykształcenia. Nie powinniśmy pominąć wiadomości o ukończonej szkole średniej i wyższej.

Nie kryjemy bynajmniej swoich poglądów religijnych i politycznych. Piszemy również o ludziach, którzy nas inspirują. Nie zapominamy umieścić ulubionych cytatów. Udostępniamy muzykę, filmy, wymieniamy się tytułami książek, czy programami telewizyjnymi, dzięki czemu produkt staje się bliższy uczestnikom rynku. Dobry sprzedawca nie pozwoli, by jego produkt miał wadę w postaci niekompletnego opisu, stąd też wypełnia pola dotyczące uprawianego sportu, ulubionych drużyn i sportowców. Handlarz dzieli się z innymi tym, co lubi robić, opisuje własne zainteresowania. Podpisuje to wszystko własnym imieniem i nazwiskiem, adresem zamieszkania i e-mailowym, numerem telefonu oraz dołącza link do strony internetowej.

Jeśli już teraz zdążyłeś się zniechęcić, to praca handlarza wizerunku nie jest ci pisana. Zdawkowe informacje, jakie ewentualnie udostępniłeś, to dopiero przedsmak tego, co leży w zakresie twoich obowiązków. Codzienna praca polega na określaniu swojego statusu poprzez wpisanie na tablicy tego, o czym się aktualnie myśli. Handlarze o najwyższych notowaniach kilkakrotnie w przeciągu godziny aktualizują stan produktu. Urozmaicają opis zdjęciem tudzież filmem. Należy też na bieżąco śledzić poczynania konkurencji i wystawiać opinie. Wskazane jest także sporadyczne wyrażanie aprobaty dla obcego produktu. Wszystkie te środki stosowane są dla zwiększenia grona potencjalnych odbiorców.

Kiedy handlarz wypracuje liczbę kontaktów na poziomie 300, nadchodzi czas, kiedy produkt należy zaprezentować w nieco innym świetle. Chwytiliwe hasło, zdjęcie, kilka informacji i zaproszenie do udziału w wydarzeniu kulturalno-rozrywkowym można wysłać do najbliższych 300 kontaktów. Nie jest istotne, czy odzew w rzeczywistości będzie wysoki, liczy się to, ilu uczestników rynku dowiedziało się o produkcie w nowej odsłonie. W zakresie obowiązków leży także pisanie notatek i ich udostępnianie. Jest to stosunkowo niszowa forma reklamy produktu i dlatego nie należy o niej zapominać. Osiągając wysoką pozycję wśród najbliższego otoczenia, czas na zaprezentowanie produktu na obcym rynku. W tym celu handlowiec przystępuje do jednej z dostępnych aplikacji, które umożliwiają losowe przeszukiwanie bazy potencjalnych odbiorców. Teraz o produkcie może dowiedzieć się cały świat.

Samozatrudnieni handlują własnym wizerunkiem traktując go jako produkt, który chcą jak najlepiej sprzedać. Handlarz każdego dnia musi walczyć o utrzymanie pozycji na rynku, gdzie liczą się wysokie wyniki sprzedażowe. Choć istnieje nadzór administratora w pewnym zakresie, to jednak prawie nic nie ogranicza handlarzy w stosowanych przez nich metodach promowania produktu. Po co udostępniamy swoje dane i wiele innych informacji? To bardzo dobre pytanie. Nie jest dla mnie zrozumiałe, dlaczego ludzie mają potrzebę upubliczniania się – robią to w Internecie, często nie zdając sobie sprawy z tego, jakie konsekwencje może mieć wyjawianie i rozpowszechnianie danych. Kto na tym zarabia? Jest to zagadnienie, leżące w sferze psychologii i socjologii, prawnik zauważa – jak dotychczas – nowe zjawisko.

Katarzyna Kitowska

Prywatny patriotyzm

Nie ma słowa mniej konkretnego, a zarazem tak często przywoływanego. Nie ma słowa tak wytartego i pozbawionego wyrazu z powodu jego nadużywania. Nie ma słowa tak pojemnego w swej definicji. Patriotyzm – niejedno ma imię.

Gdy człowiek myśli o patriotyzmie jest przekonany, że to abstrakcyjne pojęcie pozostaje w sferze jego poznania i zrozumienia. Jednak gdy ma o nim powiedzieć kilka słów, otwiera usta i... milczy. Brakuje mu nagle trafnych określeń. Okazuje się, że patriotyzm dotyka tylu dziedzin życia i tylu postaw, że jego sprecyzowanie ad hoc jest nienajłatwiejszym wyzwaniem.

Słownikowa definicja patriotyzmu najczęściej łączy ten wyraz z miłością do ojczyzny. Jednak w umyśle przeciętnego Polaka, pomnogo historii swojego kraju lub bardziej precyzyjnie, pomnogo historycznych klęsk, zarysowuje się wyobrażenie uczuć patriotycznych w scenarii okopów, strzałów oraz krwi, z muzyką Chopina w tle. Dla wielu patriotyzm można okazywać jedynie w obliczu zagrożenia kraju, w czasie wojny. Oczywiście wówczas najpełniej można przejawiać postawy patriotyczne, gdyż człowiek, obnażony ze wszelkich wierzchnich uczuć i reakcji, staje się na tyle naturalny, że wyzwala się w nim te głęboko skrywane uczucia. Nader wszystko nie należy równocześnie zapominać, że wojna jest także wyzwoleniem freudowskiego id – wszystkich ludzkich żądz, które często są zaprzeczeniem humanitarności.

Zasadnicze pytanie zatem brzmi: czy możemy odszukać przejawy patriotyzmu w naszym codziennym, zwykłym życiu? Ksiądz z mojej parafii opowiadał, że kiedy mieszkał jeszcze w Pile i gdy zamierzał wytłumaczyć dzieciom pojęcie patriotyzmu, zabierał je podczas święta narodowego na ulicę Leleweła. „W tym dniu – mówił – to nie była zwykła ulica. Zamieniała się w wielką biało-czerwoną flagę. Przy każdym oknie powiewał polski symbol narodowy. Wtedy mówiłem: Widzicie dzieci... tu mieszkają sami patrioci”. Niełączące się z żadnym wysiłkiem i wyrzeczeniami, zwykle wywieszenie flagi przy oknie także jest oznaką patriotyzmu. Może nawet jego najmiłszym odcieniem, połączonym z szacunkiem do symboli narodowych i wyrażającym naszą pamięć o przełomowych chwilach polskiej historii oraz ludziach piszących te wydarzenia. Jednak o tym prostym geście często zapominamy. W ostatnie święto narodowe, licząc flagi na moim bloku mieszkalnym, zauważyłem ich może ze... cztery, pięć na pięćdziesiąt mieszkań. Pchany nieuzasadnioną nadzieją spoglądałem na inne pobliskie mieszkania. Na pięć bloków, dwieście pięćdziesiąt rodzin, wywieszonych było piętnaście flag. W dzisiejszych czasach, patriotyzm, nawet w swojej najprostszej formie, zanika. Związane to jest z jego błędnym odbiorem oraz już wcześniej wspomnianym wyobrażeniem ludzkich poświęceń. Mimo wszystko okazuje się, że nasze codzienne czynności, niesprzeczne z postawą dobrego obywatela, również mogą być uznane za objaw patriotyzmu. Patriotyzm to nauka historii własnego kraju, to praca oraz przezwyciężanie słabości. Patriotyzm to miłość do bliskich, rodziny, swojego miasta, najbliższego otoczenia. Patriotyzm to uczucie empatii oraz chęć niesienia pomocy ludziom, to naturalne zachowanie wobec potrzeb innych oraz rozumienie ich odmienności i praw. Patrio-

tyzm to szczere łzy podczas filmu, opisującego polskie bohaterstwo, to podsycając ognia pamięci historycznej w jej rzeczywistym kształcie. Patriotyzm to przyznanie się do winy, słuszny wybór w trudnej sprawie, to burzenie murów między ludźmi i budowanie dróg. Patriotyzm to w końcu uznanie czyjegoś zdania za słuszne, nawet wtedy gdy jest ono sprzeczne z naszym. Patriotyzm to być sobą.



Jednak dzisiaj, obserwując polską scenę polityczną i Polaków, dostrzegam w nich kupczyków gromadzących się na rynkach na wzór bohaterów wiersza Jana Kasprowicza, którzy to licytują się, kto wypowie głośniejsze słowo: „Ojczyzna”. Niemalże każdy polityk samozwańczo określa siebie mianem patrioty, ale czy rzeczywiście nim jest? Czy „obrońcy krzyża”, okupujący chodnik przed Pałacem Prezydenckim, są prawdziwymi patriotami czy zwykłymi awanturnikami? Czy ktoś, kto krzyczy: „Tu jest Polska!” wyraża swoją miłość do ojczyzny czy nienawiść względem tych, którzy nie podzielają jego zdania? Czy grafciarz wypisujący na murze hasło „Polska” jest patriotą czy niszczyicielem mienia? Czy raper przepłatający przekleństwa ze słowem „miłość” i „ojczyzna” jest wyrazicielem patriotycznych uczuć czy profanatorem tychże pojęć? Czy kibic opleciony w polską flagę i wybiegający na murawę podczas spotkania jest bojownikiem za ojczyznę czy też chuliganem depczącem wartość, jaka płynie z symboli narodowych? Czy ktoś, kto oskarża inny naród o doznane przez nas krzywdy jest obrońcą narodowych interesów czy mylącym podstawowe pojęcia ksenofobem?

Na powyższe pytania odpowiedzieć musimy sobie sami, gdyż współczesny patriotyzm przybrał wymiar prywatny. Pojmujemy go stosunkowo intuicyjnie, głównie w kontekście naszych poglądów, a także sympatii politycznych. W każdej postawie można niejednokrotnie zauważyć wielkie uczucia patriotyczne oraz ich kompletne zaprzeczenie. Patriotyzm z całą pewnością stał się pojęciem wielowymiarowym, w swej definicji gromadząc bagaż naszych życiowych doświadczeń, osobisty punkt widzenia oraz szerzej pojętą ideologię. Dzisiejsza miłość do ojczyzny ma odcień prawicowy, lewicowy, pisowski czy prorządowy. Nie ma już jednego, wspólnego wszystkim uczucia patriotyzmu, a przecież niejedną dotykając swojej piersi wyczuwa coraz słabsze bicie, a w głowie rodzi się myśl: „A to Polska właśnie”.

Mateusz Lisowski

Wyznania na czerwonej

Uniwersytet Gdański pomógł w pojawieniu się na rynku debiutanckiego zbioru wierszy studentki prawa, Kai Zaleskiej-Korziuk. Dzięki pomocy uczelni, która wyłożyła ponad połowę kwoty potrzebnej do wydania tomiku, twórczość młodej pisarki przestała trafiać do szuflady. Tym samym emocje autorki, zawarte w treści wierszy, stały się dostępne dla wszystkich.

Czy kozetka, znajdująca się na okładce tomiku, symbolizuje osobiste zwierzenia? Możemy przypuszczać, że zawarte w książce wiersze pozwolą nam lepiej poznać przemyślenia młodej gdańszczanki oraz odpowiedzieć na postawione pytanie. Zdaniem autorki, jej wiersze opisują codzienność. Jak jest naprawdę, niech zdecyduje czytelnik.

Wiersze znajdujące się w „Kozetce” zostały dobrane w pary i następnie pogrupowane tak, aby czytelnik czerpał możliwie największą przyjemność z zapoznawania się z wyurzeniami autorki. Kaja swoją twórczość opiera wyłącznie na emocjach. Pisane przez nią wiersze są formą uzewnętrznienia swoich odczuć. Dziewczyna nie lubi nazywać się poetką. Woli uważać się po prostu za autorkę wierszy.

Pasja studentki zaowocowała wygraniami konkursów poetyckich. Kolejnym sukcesem, jaki dzięki swojej twórczości osiągnęła Kaja, było publikowanie w „Nowej Okolicy Poetów” oraz „Portrecie”.

5 kwietnia we foyer Teatru Miejskiego im. Witolda Gombrowicza w Gdyni odbył się wieczór autorski poświęcony twórczości młodej gdańszczanki. O godzinie 19:30, w kawiarni teatralnej, pojawili się bliscy Kai, pracownicy naukowcy Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego oraz studenci. Nie zabrakło również nieznanych Kai osób, zainteresowanych twórczością młodej autorki.

Aktor gdyńskiego teatru, Leon Krzycki, podjął się recytacji wierszy, wydobywając ich emocjonalną zawartość. Znany prozaik – Piotr Czernski, prowadząc spotkanie, przybliżył zebranych gościom fakty związane z promowanym tomikiem. Wieczór poezji jest kontynuacją współpracy kulturalnej z teatrem, jaką zainicjował redaktor naczelny Gazety Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego – Tomasz Snarski.



Autorka odpowiada na pytania publiczności

– Dlaczego tomik nosi nazwę „Kozetka”? – spytałem autorkę.
– Podejrzewam, że również jej kolor nie jest bez znaczenia... Czy chciałaś przekazać czytelnikom pewne aluzje? Czy ma to jakiś związek z rozmową z psychoanalitykiem? Kozetka jest miejscem, w którym otwieramy się dla innej osoby, przekazujemy jej swoje emocje i odczucia. Czy właśnie dlatego zdecydowałaś się na taki tytuł?

– Pisanie wierszy jest do pewnego stopnia werbalnym ekshibicjonizmem, a z drugiej strony trochę też terapią samą w sobie, leczeniem z otaczającej rzeczywistości. I raczej chodzi w tym wszystkim o ogólną refleksję nad rzeczywistością, twórczością samą w sobie, niż nad moim pisaniem. Twoja interpretacja tytułu też jest ciekawa i pewnie równie słuszna jak moja.

– Znaczenia takich określeń zazwyczaj tworzą się gdzieś na styku czytelnika i tworzącego, nie sądzę, żeby wersja autora była w jakimś stopniu słusniejsza – wyjaśnia Kaja.

Gdy spotkanie dobiegało końca, goście zaczęli zadawać pytania. Dowiedzieliśmy się, że niewiele brakowało i Kaja nigdy nie zostałaaby poetką.

– W szkole dusiłam się Kochanowskim i Mickiewiczem – wyznaje studentka.

Na szczęście, lekturom ujętym w podstawie programowej nie udało się tragicznie wpłynąć na losy Kai. W efekcie, ojciec poezji polskiej wraz z autorem „Dziadów” nie wystąpili w roli katów.

Każdy z czytelników, odmiennie interpretuje wiersze Kai. Dla przykładu, ze zdaniem autorki, jakoby w wierszach nie można wyczuć obecności Boga, nie zgodził się redaktor naczelny „Gaze-



Czytelnik zagłębił się w tomie wierszy

„Kozetce”

ty”. Tomasz Snarski argumentował to odmiennym spostrzeżeniem dotyczącym przekazu wiersza.

Trudno jest nie zgodzić się ze stwierdzeniem, mówiącym o zróżnicowanym rozumieniu utworów literackich. Jak się okazuje, teoria NLP, mówiąca o postrzeganiu świata przez pryzmat niepowtarzalnych, charakterystycznych dla każdego człowieka filtrów, znajduje swoje odzwierciedlenie w procesie analizowania i interpretowania wierszy.

Studentka wielokrotnie podkreśla w rozmowie, że nie boi się konstruktywnej krytyki. Adeptka poezji przewiduje, że mogą pojawić się słowa nie wyrażające pochwały. Jednakże, nie obawia się ich.

Jak zatem pisze wiersze studentka prawa, Kaja Zaleska-Korziuk? – *Córka dość wcześnie zaczęła tworzyć poezję. Jej wiersze dotyczą sfery zmysłowej, emocjonalnej* – wyjaśnia mama Kai. Natomiast autorka „Kozetki” mówi, że nie lubi poezji w poezji, a więc pewnego rodzaju poetyczności. Dziewczyna nie jest zainteresowana wierszami, które powstały po to, aby być poezją. Kaja, udzielając odpowiedzi na zadawane pytania, przyznała, że w literaturze szuka rozrywki. Rozgląda się za tym, czego nie umie nazwać.

Zapytana, jak pogodzi prawniczy punkt myślenia i poezję, Autorka przyznaje, że dostrzega pewne zagrożenia. Obawia się, że do jej wierszy przeniknie język prawniczy. Mówi również, że nie wzoruje się na żadnym poecie, nie ma mistrza. Jednakże ceni twórczość Tadeusza Dąbrowskiego.

Choć Kaja dość niechętnie mówi o swojej przyszłości, to jednak zdecydowała się zdradzić nam swoje najbliższe plany. Gdańszczanka pragnie związać się z zawodem prawniczym, myśli również o napisaniu powieści, a w przyszłości przewiduje jeszcze dwie, może trzy promocje książki. – *Jestem wdzięczna organizatorom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że odbyło się to autorskie spotkanie* – powiedziała, w wywiadzie dla Gazety WPiA UG, Kaja Zaleska-Korziuk.

Piotr Zieliński

Wszystkie fotografie z wieczoru poetyckiego – Tomasz Snarski



Słodka chwila: podpisywanie własnej książki

* * *

Od lat niepamiętnych
wiercą dziurę w brzuchu miłości
artyści

chcą by była piękna młoda płochą
i w dodatku ślepa

by przez nią umierał jakiś szaleniec
wieszając się na wierzbie obok
jaskółczego gniazda
na pasku od zegarka

żeby raziła jak piorun.

a miłość
jak to z uczuciami bywa

w wietrzne dni wspomina swoją młodość
gładząc siwe włosy
patrzy na nieszczęsnych artystów

bo oni jeszcze nie wiedzą

wczoraj

Romeo i Julia wzięli rozwód.

(2005)

* * *

naucz mnie tak milczeć
nie histerycznie
zagłuszając słowa
krztusić się milczeniem
kiedy przesuwam pod językiem słowa
czuję ich ciężar
gdy je połykam czuję jak spływają
ku sercu
powiedz mi powiedz
jak się nasączy ciszę słowami
powiedz mi powiedz
czy jeszcze możemy mówić i milczeć
razem.



Redakcja Gazety Wydziału Prawa i Administracji UG



Warsztaty dziennikarskie dla redaktorów i współpracowników Gazety WPiA UG



Zespół redakcyjny podczas konferencji na temat Krajowych Ram Kwalifikacji



Siedziba Gazety WPiA UG – zapraszamy

